

„Idź, biegnij, jedź: podróżowanie dla podróżowania w książkach Olgi Tokarczuk”

Co jest podróżą, a co nią nie jest? A może to pytanie nie wymaga odpowiedzi? Jeśli jednak jest nią każde nasze działanie – i podróżujemy przez całe nasze życie – można wówczas wyodrębnić pewien jej podział – fizyczność oraz metafizykę. Można uważać, że podróż nie jest koniecznością, lecz wyborem. A może wręcz przeciwnie? – podróż nie jest wyborem, lecz koniecznością. O ironio, sądzę, że oba te stwierdzenia są prawdziwe.

Trudno nie zgodzić się z Olgą Tokarczuk, która nakazuje: „ruszaj się, kiwaj, kołysz, idź, biegnij”, a cytując dalej temat konkursu – „gdyż wie, że to ciągły ruch stanowi wspólny dla nas wszystkich mianownik. Bo czy tacy właśnie nie jesteśmy?”. Moim zdaniem, założenie, że ruch jest naszym mianownikiem, jest bardzo trafne, tylko, należy zauważyć, że mianownik to *przypadek*. Oczywiście podróż sama w sobie nie musi nim być, ale jej realizacja całkowicie zgodna z planem, byłaby dużym zaskoczeniem. W podróżach bardziej dopatrywałabym się dopełniacza - kogo? czego? - w podróżach szukamy. A szukamy siebie i innych, czyli w kontekście augustiańskim – właściwie tylko siebie<sup>1</sup>. Każdy z nas różnymi ścieżkami dąży do ważnych dla siebie wartości. Niestety słowem, które kieruje naszym życiem jest *oczekiwanie*. Często *oczekujemy* czegoś od innych, a inni *oczekują* czegoś od nas. Zawsze jesteśmy od kogoś lub czegoś zależni. Mimo tego podróż w głąb siebie tak naprawdę nas otacza – z hasłami „bądź sobą” i „odkryj siebie” zderzamy się niemal codziennie. Ta podróż może i nas otacza, ale na pewno nie wypełnia. Aby poznać siebie, musi istnieć nasze wykształcone „ja”. Trudno poznać siebie, a innych poznać tym trudniej, że znamy ich jeszcze mniej niż siebie. Czy wówczas empatia nie jest pustym słowem? Czy altruizm nie jest jedynie kontrastem dla egoizmu, wywodzącego się z niego? Leszek Kołakowski, odważnie sugerował, że powinniśmy liczyć na wzajemność, a nie dobroczynność<sup>2</sup>. Bardzo chciałabym się z nim nie zgodzić, ponieważ upadłoby to naturę człowieka, ale momentami wątpię w bezinteresowność ludzkich zachowań.

Ryszard Kapuściński w autobiograficznym reportażu *Podróże z Herodem*<sup>3</sup> zauważył: „Podróż nie zaczyna się w momencie, kiedy ruszamy w drogę, i nie kończy, kiedy dotarliśmy do mety. W rzeczywistości zaczyna się dużo wcześniej i praktycznie nie kończy się nigdy, bo taśma pamięci kręci się w nas dalej, mimo że fizycznie dawno już nie ruszamy się z miejsca”.

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1992

<sup>2</sup> Leszek Kołakowski, *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, Warszawa 1964, s. 9

<sup>3</sup> Ryszard Kapuściński, *Podróże z Herodem*, Warszawa 2008, s. 65

Tę ocenę można potraktować filozoficznie – podróż jako ciągłość bytu, z której wynika przemiana pokoleń. Nie zaczyna się ona „w momencie, w którym ruszamy w drogę”, lecz w odległej przeszłości, która nie jest zależna od nas. Porównałabym to do swoistej sztafety przodków, w której to my podejmujemy pałeczkę dalszej drogi. Podróż nie kończy się nigdy, ponieważ pałeczkę przekazujemy dalej - następnym pokoleniom. Nasza podróż jest tylko małym fragmentem „wielkiej podróży”, ale i tak mamy możliwość przeżycia jej najlepiej jak potrafimy. Jak zauważył Kapuściński - dotarcie do mety nie jest równoznaczne z końcem podróży. W teorii - przekazujemy nasz dorobek i naszą wiedzę innym ludziom, tworząc coraz lepszy świat. W rzeczywistości - różnie jest to wykorzystywane. Jak się okazuje, nie zawsze podróżujemy szukając nowych rozwiązań, ponieważ ludzkości zdarza się cofać. Faszyzm, bolszewizm czy fanatyzm, to nic innego jak opóźnianie lub zatrzymywanie metaforycznej wędrówki.

Niewątpliwie bardzo istotne jest to, jak przeżyjemy nasze życie, mając na uwadze fakt, że jest to prawie całkowicie zależne od nas. Zawsze dążymy, choć nie zawsze świadomie, do przeżywania nowych doznań i godniejszego życia. Stan poczucia doskonałości ziemskiej podróży, nazywanej w starożytnej Grecji eudajmonią, dla Platona i Sokratesa, oznaczał zadowolenie ze swojego życia. Była ona równoznaczna z poczuciem spełnienia i brakiem żalu. Mimo że od zdefiniowania eudajmonii minęły ponad dwa tysiące lat, jest ona nadal aktualna w naszym życiu. Może to właśnie *szczęście* jest mapą ludzkiej podróży? Życie może być przecież przyjemnością. Nikt z nas nie jest skazany na emocjonalną klęskę. Czyżbyśmy w takim razie sami wyznaczali granice swojego szczęścia i o nim decydowali? Czy na tym polega nasza wolność?

Wiesław Myśliwski w *Ostatnim rozdaniu*<sup>4</sup> pisze: „Świat stanął otworem, czyniąc nas przez to wolnymi. Tylko czy człowiek z istoty swojej potrafi być wolny? Czy to nie on sam jest najdotkliwszym dla siebie zniewoleniem? A wszystkie wyjazdy są jedynie ucieczką od siebie? Tylko że taka ucieczka to złudzenie, bo gdziekolwiek wyjeżdżamy, prócz bagaży zabieramy z sobą zawsze siebie. A to najcięższy bagaż”. Podróżując, nie uciekniemy jednak od rzeczywistości - czyli jak pisał Myśliwski - od bagażu swojego życia. O naszych przeżyciach pamiętamy, mniej lub bardziej dokładnie, gdyż to one nas ukształtowały. Niezależnie skąd przyszlismy i dokąd pójdziemy, nie unikniemy kontaktu z ludźmi, którzy się na nie złożyli. To ich wpływ sprawia, że znajdujemy się w danym miejscu i są naszymi „przewodnikami” w podróży po labiryncie życia. Naszą wartością jest drugi człowiek, dlatego z nim dzielimy się tym, co mamy i kim jesteśmy. Wobec tego, celem podróży jest właśnie on, ponieważ może nadać naszemu życiu sens. Współczesny pielgrzym, jak jestem przekonana,

---

<sup>4</sup> Wiesław Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013, s. 249

żyje nie tylko z i dla ruchu. Moim zdaniem ruch nie jest przyczyną, lecz środkiem dotarcia do celu. Możliwe, że w naszej podróży miewamy chwile zwątpienia i brakuje nam motywacji w postaci Dobra i Miłości, ale etyka, religia, idee i wartości to elementy, do których człowiek również zwraca się podczas swojej wędrówki. Nie opowiadając się za najważniejszymi wartościami moralnymi tylko cofamy się w naszej ziemskiej podróży, co wydłuża prawdziwą podróż. Zranić mogą nas tylko ludzie, ale, paradoksalnie, tylko oni mogą sprawić, że znów się uśmiechniemy. Istnieje obawa, czy człowiek w XXI wieku umie prawidłowo wykorzystać swoją wolność i ją skonkretyzować. Na szczęście definicja wolności nie jest ściśle określona - dla każdego może być czymś innym - co samo w sobie jest aktem wolności. Pytanie tylko czy nasza rzekoma wolność jest prawdziwa, skoro tak bardzo kreujemy się przed innymi ludźmi i żyjemy podporządkowani między innymi prawu, modzie i mediom społecznościowym. Często wolność jest traktowana jako *możliwość* podjęcia decyzji. Tylko, że podejmowanie naszych „własnych” decyzji często sprowadza się do wybierania spośród odpowiedzi sugerowanych: *a, b, c, i d*. Następnie nazywamy to wolnością i być może na tym ona polega w XXI wieku. Warto pamiętać, że *możliwość* to nie to samo, co *kreacja*, której mielibyśmy okazję doświadczyć, wskazując swoje indywidualne „*e*”. Wolność zabierana jest partiami i nigdy na raz, w całości.

Strach przed nuklearną wojną albo świadomość, że jedno nieprzemyślane zdanie polityka reprezentującego państwo, które jest wysoko ulokowane gospodarczo, może sparaliżować rynek na drugim końcu świata, nareszcie bardziej przyziemne – samotność czy nieporadność, to tylko niektóre obawy i problemy ludzi XXI wieku. Jak stwierdza Olga Tokarczuk: „Podróż jest chyba największym zbliżeniem do tego, czym współczesny świat wydaje się być – ruchem, niestabilnością”. W książkach Tokarczuk niejednokrotnie obserwujemy rozwijany przez nią w różny sposób motyw przemijania i nietrwałości. W debiutanckiej powieści autorki pt. „Podróż ludzi księgi”<sup>5</sup>, jeden z jej bohaterów – Markiz, próbował uchwycić chwile, odnajdując swoje przelotne odbicia w lustrze. Szukał siebie, swojej wyjątkowości i emocji, jakie wywołuje w drugim człowieku. To gombrowiczowskie<sup>6</sup> szukanie siebie poprzez innych jest wciąż aktualne i przez nas doświadczane.

W tej powieści można również zaobserwować osobliwe podejście do idei podróżowania. Dla wspomnianego już Markiza nie liczyli się w pewnym sensie podróżujący, ale cel, do którego razem zmierzali. Autorka podkreśla, że podróż miała dla niego znaczenie jeszcze przed jej rozpoczęciem. Zwrócenie uwagi na przedmiot, w kwestii, wydawać by się mogło, podmiotowej, jest bardzo ciekawym ujęciem. Inna postać tej książki – Weronika,

---

<sup>5</sup> Olga Tokarczuk, *Podróż ludzi księgi*, Warszawa 1993

<sup>6</sup> Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 2012

która dojrzewa na naszych oczach, z każdą następną stroną, „odkrywa” swoje ciało oraz wyzbywa się wstydu i poczucia niższości, przez co doświadcza poczucia spełnienia.

Jestem przekonana, że nie podróżujemy z nudów, ale z chęci poznania, dokonania porównań czy oceny działań innych ludzi. Nasz nomadyzm być może jest w nas tak głęboko zakorzeniony, że poruszać się *musimy*, aby doświadczać nowych emocji i przeżyć, z których sami się składamy. Człowiek, zdefiniowany przez wspomnienia i uczucia, dąży do wiedzy i wybranych przez siebie wartości, gdyż wie, że tylko one są trwałe i przeżyją każdego z nas. Wydaje mi się, że współczesny człowiek z *wygody* szuka spokoju i pewnego rodzaju rutyny, dlatego planuje swoje życie pod kątem stałości. Trudno zaprzeczyć istnieniu marginesu ludzi, którzy nawet obecnie są nomadami ciągle szukającymi dla siebie lepszych warunków życia, aczkolwiek jest to zdecydowana mniejszość. Myślę tu o przymusowej emigracji czy koczowniczym stylu życia w krajach najuboższych. Mimo osiadłości wynikającej z miejsca zamieszkania, ruch jest nieodłącznym elementem każdego człowieka. Miliardy ludzi codziennie wychodzą do pracy, szkoły, sklepu czy apteki. Żeby coś *mieć*, trzeba wyjść. Żeby *być* i uciec od zapomnienia, trzeba wyjść. Żeby się czegoś *dowiedzieć*, trzeba wyjść. *Trzeba* wyjść. Trzeba? Czy można nie podróżować przez życie? Ruch jest dla nas naturalną potrzebą, tylko, że jako ludzkość mamy iluzoryczne poczucie kontroli nad nim. Człowiek niejednokrotnie nie jest świadomy tego, że podróżuje. Wówczas taka podróż jest niezależna od niego. On w niej istnieje.

W powieści pt. „Bieguni”<sup>7</sup> noblistka dzieli się refleksjami i spostrzeżeniami dotyczącymi podróży. Pisarka prezentuje czytelnikowi filozofię wędrowni i szuka w niej sensu istnienia. Tytułowi bohaterowie, będący prawosławnymi staroobrzędowcami, wierzyli w moc ruchu do tego stopnia, że widzieli w nim wyzwolenie. Ruch będący ciekawością świata stanowi bowiem dla nas ratunek przed tym, co nieuniknione i uodparnia nas na zmiany, które wyznaczają życie. Tokarczuk wskazuje także na drugiego człowieka, zwraca uwagę na jego rolę w podróży i całkowicie przekreśla istotę *egoizmu*. Uzmysławia nam, że najsilniejszym mięśniem człowieka jest język, a moc słowa ma niebagatelne znaczenie. Nareszcie jej stwierdzenie: „„Nieważne, gdzie jestem”, wszystko jedno, gdzie jestem. Jestem”. Czy dzięki podróży bardziej „jesteśmy”? Transcendencja jestestwa, przekraczanie bytu w kierunku bycia i pojęcie różnicy ontologicznej to zagadnienia, którym poświęcił się niemiecki filozof Martin Heidegger<sup>8</sup>. Olga Tokarczuk jednak skupia się na samej obecności i *szukaniu* drugiego człowieka. Prawdziwie nieszczęśliwa osoba to taka, która już nie szuka. Nie szuka idei, ludzi, siebie. Ale czy da się nie szukać?

---

<sup>7</sup> Olga Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2007, s. 443

<sup>8</sup> Martin Heidegger, *Bycie i czas*, Warszawa 2004

Warto tutaj przytoczyć słowa Sokratesa: „Wiem, że nic nie wiem”, które oczywiście odnoszą się do wielu aspektów naszego życia. Podróżowanie przez życie nie da nam stuprocentowych odpowiedzi, ale zwiększy naszą świadomość o sobie i innych. „Wiem, że nic nie wiem” – o *sobie*, a skoro tak mało wiemy o sobie, to jak niewiele musimy wiedzieć o innych i o otaczającym nas świecie. To długie podróżowanie przez epoki wielu pokoleń, to nic innego jak ciągły, szeroko pojęty rozwój człowieka. Podróż może być ucieczką przed rzeczywistością i zacofaniem. Osoby podejmujące się zmian niestety często kończyły tragicznie. Szereg osób wyprzedzających swoje czasy było niedocenianych, a nawet uśmiercanych. Przykładowo ponad czterysta lat temu zmuszano Galileusza, żeby wyrzekł się badań głoszących, że Słońce jest środkiem świata i jest nieruchome, a Ziemia się porusza. W tym okresie Giordano Bruno znany z teorii dotyczących kosmologii i astronomii, które opierały się na teorii kopernikańskiej, został skazany pod zarzutem herezji i spalony żywcem na stosie na Campo de' Fiori w Rzymie. Z kolei sama teoria heliocentryczna Mikołaja Kopernika nie została początkowo przyjęta przychylnie, ponieważ po soborze trydenckim uważano ją za zagrożenie dla biblijnej wizji świata.

Ich podróż życia była przecież niczym innym, jak ucieczką przed zacofaniem. Żyjemy dla podróżowania, dla budowania coraz lepszego bytu dla człowieka, rozszerzając jego horyzonty. Najważniejsze jest, by nasza podróż, tudzież poznawanie świata, nie prowadziła do jego zagłady, a największą byłaby krzywda bliźniego.

Odkrywanie sztuki podróżowania może być dla nas satysfakcjonującym wyzwaniem. Duchowo – można nauczyć się cieszyć z otaczającego nas świata, mając na uwadze przeciwności lub czerpać przyjemność z przebywania w danej grupie. Fizycznie – ludzkość może nauczyć się konstruować maszyny mające ułatwić podróż do innego miejsca. Istotnego znaczenia nabiera wówczas *cel* tego podróżowania. Być może to właśnie on decyduje o tym, czy podróżujemy, a w rezultacie – dokąd.

Podróż, jako rozwój i poświęcenie, jest wyborem, którego dokonujemy indywidualnie, w sposób zależny od naszego charakteru i moralności. Nasza podróż jest również koniecznością, ponieważ, aby zarówno „być”, jak i „mieć”, trzeba się poruszać. Parafrazując temat - jeśli „idź” to do drugiego człowieka, „idź” naprzód i rozwijaj się, jeśli „biegnij”, to po to, by nie opóźnić tego, co najważniejsze, a jeśli „jedź”, to dlatego, by przyspieszyć podróż, zawsze pragnąc Dobra. Na pytanie czy ja sama czuję się współczesnym pielgrzymem, odpowiem twierdząco. Podróżuję dla zdobycia nowych doświadczeń i wiedzy, której pojmowanie mnie fascynuje. Odwołując się do wcześniej przytoczonej „sztafety” pokoleniowej, mam nadzieję, że pałeczkę, którą otrzymałam, będę mogła przekazać dalej. Wiem, że tylko ode mnie będzie zależało, co pozostawię razem z nią.